

Dr hab., prof. UJ Maciej Czerwiński
Instytut Filologii Słowiańskiej
Uniwersytet Jagielloński
Ul. Ingardena 3
30-060 Kraków

Kraków, 18 listopada 2019

OCENA ROZPRAWY HABILITACYJNEJ, AKTYWNOŚCI I OSIĄGNIĘĆ NAUKOWYCH, DYDAKTYCZNYCH I
ORGANIZACYJNYCH PANI DR **MAŁGORZATY HAŁADEWICZ-GRZELAK**
W ZWIĄZKU Z WNIOSEM O NADANIE JEJ STOPNIA DOKTORA HABILITOWANEGO
NAUK HUMANISTYCZNYCH W DYSCYPLINIE JĘZYKOZNAWSTWO

OSIĄGNIĘCIEM NAUKOWYM W MYŚL ART. 16 UST. 2 Z DNIA 14 MARCA 2003 R. O STOPNIACH NAUKOWYCH, które przedłożyła Habilitantka jest monografia pt. *Semiotaktyczne studium sakrosfery kultury na materiale wybranych przykładów wizualnej symboliki hierofanicznej* (Opole: Oficyna Wydawnicza Politechniki Opolskiej, 2018).

Oceniana książka jest rozbudowanym dziełem naukowym, mającym na celu zbadanie wykładników semiotycznej – przede wszystkim wizualnej – struktury kapliczek, krzyży przydrożnych i przedstawień św. Mikołaja w semiosferze czy raczej, zgodnie z propozycją teoretyczną Autorki, w sakrosferze. Jak odnotowuje Habilitantka „Głównym zadaniem badawczym stawianym w książce jest analiza dynamiki przestrzeni religijnej i operujących w niej procesów” (s. 7). Jest to opracowanie kompetentne, przemyślane i pouczające, momentami znakomite i wybijające się. Otwiera dyskusję nie tylko na temat materii analizowanych obszarów kultury, ale również żywotności teorii semiotycznych i językoznawczych we współczesnej humanistyce.

W monografii stosuje się przede wszystkim instrumentarium semiotyczne (podparte semiotyką kultury), a także niektóre ujęcia fonologiczne przystosowane do tego typu procedury badawczej. Z połączenia obu tych perspektyw wyłania się autorska propozycja Autorki, nazwana semiotaktyką, która stawia sobie za cel stworzenie instrumentarium w dziedzinie badań semiotycznych zajmujące się „relacjami, ograniczeniami i możliwymi kombinacjami poszczególnych znaków w kulturze, a w konkretnym zakresie niniejszej pracy – znaków religijnych” (s. 11).

Monografia jest nadzwyczaj kompleksowa. Niemal jej połowa poświęcona jest omówieniom i uszczegółowieniom teoretycznym. I tak rozdział pierwszy dotyczy teorii semiotycznej i fonologicznej oraz możliwości ich wykorzystania w wyselekcjonowanym materiale badawczym (29-132). Z kolei rozdział drugi koncentruje się na zagadnieniach definicji i usytuowania sakrosfery w obrębie łotmanowskiej semiosfery; tutaj Autorka odwołuje się nie tylko do refleksji semiotycznej, ale również antropologicznej i religioznawczej (s. 129-188). Kolejne dwa rozdziały są prezentacją procedury badawczej. W trzecim rozdziale omawia się kapliczki i krzyże (s. 189-272), w czwartym zaś – ikonografię św. Mikołaja (273-374). Materiał badawczy został zaczerpnięty (i jest w książce udokumentowany w postaci fotografii) z kilkunastu krajów europejskich – z Polski (ale tylko z niektórych regionów – przede wszystkim z Śląska Opolskiego, Beskidu Niskiego i Żywieckiego czy Bieszczad), z Włoch (głównie Toskania), z Grecji (nie odnotowano, z jakiego regionu), z Ukrainy Zachodniej i Wołynia, z Czech (rejon Jeseník i Borumovska), z Chorwacji (Istria i pogranicze węgiersko-chorwackie), ze Słowacji i Węgier (nie odnotowano, z jakich regionów), ze Słowenii (nie odnotowano, z jakiego regionu), z Litwy (okolice Kowna).

Ogólnie uważam, że książka jest bardzo dobrym opracowaniem, potrzebnym i stymulującym do myślenia. Kilka poniżej zamieszczonych uwag krytycznych (1-5), które należy potraktować jako dyskusję nie ma na celu podważenia ani umniejszenia walorów opracowania, lecz jedynie wskazać zagadnienia problematyczne czy sporne.

1. Książka jest bardzo ciekawym i uczonym kompendium na temat przedstawień religijnych w sakrosferze oraz ich implikacji dla semiosfery. Nie mam przekonania co do wprowadzonego uszczegółowienia terminologicznego na sakrosferę, ponieważ łotmanowska wizja semiosfery zakłada obecność wszystkich procesów znakowych, w tym

również dotyczących manifestacji religijnych. Przeciwno takiej koncepcji przemawia również fakt, że porządek sakralny znaków wizualnych analizowanych w monografii nie został wyabstrahowany z przestrzeni semiotycznej (i słusznie!), bowiem Autorka analizuje obecność sfery sakralnej w szerszych ramach kulturowych. To najlepiej widać w ostatniej części badawczej, w której analiza pokazała, w jaki sposób dokonała się sekularyzacja wizerunku św. Mikołaja (choćby poprzez pozbawienie go atrybutów świętości czy poprzez wykorzystanie jako symbolu w konsumpcyjnym modelu kultury). Oczywiście, Autorka ma prawo przyjąć jakiś termin i nim operować. Ogólnie, nie myślę, żeby miało to negatywny wpływ na samą procedurę badawczą, ale myślę, że zbyt obciążało pracę już i tak nadzwyczaj rozbudowaną teoretycznie.

Przy okazji chciałbym odnotować, że skoro Autorka wprowadza pojęcia pokrewne do semiosfery, powinna odnieść się do już istniejących podobnych zabiegów, tym bardziej, że są bliskie jej refleksji. Brakuje zatem odwołania do zakorzenionego w polskiej humanistyce terminu *ikonosfera*, który ukuł w swoim czasie Mieczysław Porębski (co więcej, wiele jego uwag na temat teorii i historii sztuki w kontekście semiotycznym mogłoby się okazać pomocne przy prowadzonych badaniach).

2. Dobór materiału badawczego nie został odpowiednio umotywowany. Nie wiadomo, dlaczego Autorka w analizach kapliczek wybrała te właśnie kraje i regiony, a przypomnijmy, że są to miejsca kultu w Polsce, w Czechach, na Słowacji, w Chorwacji, na Rusi, na Węgrzech, we Włoszech czy w Turcji. Wobec tego pojawiają się pytania. Co te kraje mają ze sobą wspólnego, poza tym, że w ich sakrosferze znajdują się obiekty kultu? Co daje nam podstawy do uznania, że są to typowe przejawy jakichś tendencji, jeśli omawiane są tylko niektóre regiony? W jaki sposób są to zjawiska reprezentatywne? Na te pytania nie ma w książce odpowiedzi. Co więcej, nie jest jasne, czy morfologie i rozwiązania wizualne omawianych obiektów kultu są wspólne dla regionów (np. Karpat) czy raczej dla krajów (Polski). Czasem w monografii pojawiają się sugestie opierające się na pierwszym rozwiązaniu, czasem – na drugim. Moim zdaniem wyjaśnienie tego byłoby nadzwyczaj istotne.

Autorka pokazuje, że istnieją pewne osobliwości w modelowaniu *sacrum* we wspomnianych krajach. One wprawdzie brzmią przekonująco, ale brakuje mi odniesień do etnograficznych czy etnologicznych analiz traktujących o specyfice tych kultur. Autorka nie

jest rzecz jasna specjalistką zajmującą się np. osobliwościami lokalnych pobożności, i do tego miana nie pretenduje, a kilkakrotnie odnotowuje, że obserwuje to z perspektywy własnej – katolickiej. I oczywiście, nic w tym złego, ale przecież wysuwaniu hipotez dotyczących zastosowania rozmaitych rozwiązań wizualnych (czy ogólnie – znaczących) oraz umiejscowienia w przestrzeni opisywanych obiektów powinien towarzyszyć namysł nad kontekstem kulturowym. Jest to zagadnienie w niektórych fragmentach monografii zaniedbane. Autorka zatem postuluje istnienie pewnych ogólnych tendencji/zjawisk, na które – jak sama uczciwie przyznaje – nie ma jasnych odpowiedzi. Na przykład w pewnym momencie wywodu czytamy:

Wydaje się zatem, że na obszarze Polski wernakularnie kapliczka zakreśla w sakrosferze konkretne miejsce czy też zdarzenie w określonym czasie (...), podczas gdy w kulturze greckiej kładzie się nacisk na transcendencję i bezpośredni dostęp do samej sakro sfery: *zaznaczenie* bardziej niż *podział*. W klasycznych binarnych terminach strukturalnych, kapliczki jako znaczniki semiotyczne sakrosfery w Polsce i w zasadzie [w oryginale błędna kolejność] w większości krajów środkowoeuropejskich, miałyby cechę [+loc] [-act], (*locativus/activus*), podczas gdy w Grecji właśnie odwrotnie.

Można również zamienić kategorie analityczne na obecnie bardziej „trendy” podejście prywatne na tym etapie analizy, postulując „lokatywność” jako w zasadzie cechę prywatną (monowalentną), której np. semiosfera Grecji by była pozbawiona. To samo jeśli chodzi o cechę „aktywności”, czyli w tym momencie analizy do opisu sakrosfery kapliczek przydrożnych wystarczyłyby dwie kategorie: *locus* (L) i *activus* (A). Jeśli chodzi o aspekt górowania – *elevatio* (postulowane H), to wydaje się być w samych kapliczkach opcjonalny (tak jak immanentny jest w samej formie krzyża czy minaretu) . Epifaniczność oczywiście by była kolejną cechą prywatną obowiązkowo w wernakularnych kapliczkach czy minaretach (E). Zatem: kapliczki z terenów Polski: (L); z terenów Grecji (A) (s. 250).

Powyższe rozważania – w nowej czy starej terminologii („trendy”) nie dają jednak odpowiedzi na podstawowe zagadnienia, ani nawet nie próbują postawić hipotez dotyczących przyczyn takiego stanu rzeczy. A czytelnik zadaje sobie szereg pytań: dlaczego w Polsce jest E, a w Grecji A? Czy przesądzają o tym różnice teologiczne (prawosławie/katolicyzm?), różnice w religijności (?), różnice obyczajowe (?), różnice polityczne (?). A nadto, czy dotyczą całej Grecji czy tylko jakiegoś regionu? Dlaczego region opolski ma być reprezentatywny dla Polski a nieznan bliżej region Peloponezu – Grecji? Są to moim zdaniem pytania relewantne, zwłaszcza że analiza semiotyczna dotyczy nie tylko ko

poziomu wyrażania, ale również poziomu treści. Jej celem jest ustalenie, jakie procesy znaczące (semioza) przebiegają w określonych okoliczności kulturowych, jak na tę kulturę wpływają, a w omawianym przypadku – jak się mają relacji sfery *sacrum* i *profanum*.

Procedura badawcza jest wprawdzie przejrzysta i przekonująca, ale momentami jakby niedokończona. To tak jakby analizować tekst werbalny, wymienić jego cechy charakterystyczne w stosunku do innych, ale już nie zadawać sobie pytania – co znaczą, jak znaczą, dlaczego znaczą, czy zawsze znaczą, itd. Takie podejście niezgodne jest z pryncypium analizy semiotycznej. Omawiany w dalszej kolejności przypadek czeski doczekał się choćby ogólnego omówienia, więc czytelnik może być usatysfakcjonowany, ale wyraźnie to pokazuje, że Autorka łatwiej porusza się w obszarach kulturowych Europy Środkowej. Być może zatem należało pomyśleć o zawężeniu obszaru badawczego?

3. Omówienia dotyczące zmian w reprezentacji św. Mikołaja – uwzględniające różnice między wschodnim a zachodnim chrześcijaństwem, a także sekularyzację wizerunku świętego, a następnie jego upowszechnienie w zglobalizowanej formie symbolizującej spełnienie pragnień o sukcesie i szczęściu – są przekonujące i dogłębne. Autorka sięga po rozmaite opracowania z różnych dyscyplin naukowych, by postawić swoje hipotezy.

Mam tylko dwie uwagi. Gdy omawiany jest model usytuowania św. Mikołaja na nośniku wizualnym (obrazie, rysunku, rycinie, fotografii), Autorka pokazuje, że ma to znaczenie w ostatecznym uwolnieniu się wizerunku z rygorów sakralnych (s. 329), i upowszechniania się wpływów tzw. hiperrzeczywistości. Choć jest to oczywiście zgodne z realnym stanem rzeczy, to chciałbym jednak w tym miejscu dodać, że źródła takich modyfikacji można by szukać w przełomie, który w sposobach obrazowania dokonał się na Zachodzie w okresie renesansu. Przecież właśnie renesans – a impuls rozwojowy dało temu *trecento*, przede wszystkim zaś urealnione postacie u Giotto – uczłowicza przedstawienia ludzi, odchodząc tym samym od rygorów skonwencjonalizowanych w sztuce średniowiecza (a rozwijanej następnie przez malarstwo wschodnie). To, że ceną za to była przesadna idealizacja postaci, to już zupełnie inna kwestia. Ale ten pierwszy impuls rozwojowy, prowadzący ostatecznie do rehabilitacji antycznych form przedstawiania (i ekspansję mimesis) fundamentalnie przekształcił sztukę Zachodu. Tak więc fakt, że na rysunku Sundbloma św. Mikołaj siedzi tyłem do 'widza', wynika wprost z faktu, że renesans urealnit

postacie, a więc umożliwił ich poruszanie się po całej przestrzeni obrazu (spotęgowało to również wprowadzenie perspektywy zbieżnej i trzeciego wymiaru). Widać to na przykład w przedstawieniu św. Mikołaja przez Tycjana (a nawet na słynnym obrazie Lorenza Lotto). Święty nie musi już być usytuowany en face ani patrzeć w 'metafizyczną dał', lecz może po prostu być – mimo swojej świętości – również człowiekiem. Może zatem stać bokiem, a nawet tyłem. Urealnienie bowiem zakłada zmiany pozycji wobec odbiorcy. Idzie o to, że konieczne jest uwzględnienie tej okoliczności – renesansowego przełomu zmieniającego zupełnie kanon sposobów przedstawiania. Bo przecież ta zachodnia wizja stała się za sprawą globalizacji rozpoznawalna na całym świecie. Postać Santa Clausa jest jedną z możliwych konsekwencji ewolucji (czy rewolucji) modelu przedstawiania.

4. Opracowanie teoretyczne dotyczące instrumentarium badawczego jest nadzwyczaj rozbudowane, przemyślane i pogłębione. Widać, że Habilitantka znakomicie orientuje się w tej materii, rozumie używane przez siebie terminy, a zarazem nie przechodzi obok subtelności znaczeniowych pojawiających się w obrębie różnych paradygmatów (szczególnie to jest warte podkreślenia).

Zastanawiam się tylko, czy potrzebne jest aż tak drobiazgowo spojrzenie, a nie byłoby lepsze wybranie tych elementów teorii semiotycznej/semiologicznej, fonologicznej czy antropologicznej (omawianej na niemal 200 stronach, co stanowi połowę monografii), które mogłyby utorować drogę do przedmiotu badań. Skoro jednak Autorka wybrała taką metodę, to rzecz jasna jej prawo. Ale jeśli już tak jest, to brakuje mi w tej refleksji dwóch nazwisk: Umberta Eco i Rolanda Barthes'a (pojawiają się na marginesie). A są oni ważni nie tylko dlatego, że powiązali semiotykę z refleksją kulturową i społeczną (a także z różnymi formami wizualności), ale również dlatego, że znacząco uszczegółowili teorię znaku. Barthes – przynajmniej do roku 1968, czyli do rozejścia się ze strukturalizmem – był wiernym naśladowcą de Saussure'a (*Mitologie, Podstawy semiologii*). Eco z kolei próbował poszukiwać dialogu między semiotyką Peirce'a a semiologią de Saussure'a (*Teoria semiotyki*), czego skutkiem był pomysł, żeby treść znaku uznać za jednostkę kulturową (o tym jest tylko wspomniane). Innym pomysłem włoskiego semiotyka było znaczące zmodyfikowanie teorii typów znaków na teorię typów tworzenia znaków, choć przyznaję, że jest to ujęcie nadzwyczaj hermetyczne.

Ponadto, zaskakuje mnie, że przy drobiazgowym omówieniu szkoły moskiewsko-tartuskiej nie pojawia się refleksja nad jednym z najważniejszych konceptów wypracowanych przez to środowisko, a mianowicie nad konceptem wtórnego systemu modelującego (jeśli nie przeoczyłem, termin ten w ogóle się w monografii nie pojawia). Mimo iż Łotman w późniejszej fazie swojej pracy naukowej zauważył jego ograniczenia (i też dlatego wprowadził semiosferę!), to jednak zdeterminował on wiele opracowań dotyczących religii i sfery sacrum w kulturze. Przypominam, że religia – obok na przykład literatury czy sztuki – jest jednym z wtórnych systemów modelujących. Wyrażenie to ma jeszcze tę przewagę nad innymi, że pojawia się w nim słowo „modelowanie”, które wyraźnie pokazuje, jaką rolę przypisuje się językowi (pierwotnemu systemowi modelującemu) i wtórnym systemom w powstawaniu imaginariów kulturowych. Systemy te, jak nazwa wskazuje, modelują świat społeczny, nadając mu pewne oblicze (w tym także wpływają na modyfikacje stosunku nie tylko do *sacrum*, ale również do rozmaitych zakazów).

W związku z powyższym wydaje mi się, że teza Autorki, jakoby można było „pod pewnymi względami zrównać tartuskie pojęcie tekstu kulturowego ze współcześnie rozumianym dyskursem (ale nie narracją!)” (s. 84), jest kontrowersyjna. Oczywiście, dyskurs ma wiele definicji, więc zgłębienie się w tę materię wymuszałoby napisanie co najmniej odrębnej książki, ale jednak wydaje mi się, że bliższe dyskursowi byłyby jednak wtórne systemy modelujące (ewentualnie termin „język” z późnego Łotmana). Choć rzeczywiście termin „tekst kultury” jest wieloznaczny, to jednak traktowałbym go jako wytwór, nie zaś jako proces (tak traktuje się dyskurs). Oczywiście, nie dążę do ostatecznego rozwiązania tej kwestii, ale zwracam uwagę, że brak pojawienia się wspomnianego terminu powoduje, że pewne ujęcia mogą się wydawać niepełne, nieco pozbawione konieczne tła.

Mam w tej materii jeszcze jedną uwagę. Otóż, jak już wspomniałem część teoretyczna jest nadzwyczaj rozbudowana, obejmuje niemal połowę monografii. Autorka omawia skrupulatnie wiele teorii – semiotycznych, fonologicznych, antropologicznych, kulturoznawczych i religioznawczych, ale nie ma to ostatecznie przełożenia na część badawczą. Wprawdzie nie zaburza spójności pracy, bowiem część badawcza pozostaje pod wpływem omówionych teorii, a odpowiedzi poszukuje się zgodnie z poczynionymi założeniami wstępnymi, ale wiele terminów operacyjnych wnikliwie i starannie omówionych

w części pierwszej w ogóle się w badaniach nie wykorzystuje. Na ogół pojawiają się rzadko, a zdawałoby się z części teoretycznej, że narzuca argumentacji pewną rygorystyczną formę.

5. Mam też kilka uwag w kontekście analizy sfery wizualnej znaków. Zastanawiam się, dlaczego w części zajmującej się przedstawieniami św. Mikołaja, traktowanymi jako akumulacja konwencji kulturowej czy społecznej, nie pojawiają się omówienia Ernsta Gombricha. Badacz ów bowiem dowiódł, w jaki sposób konwencjonalne wyobrażenia wpływają na sposoby przedstawiania w sztuce. Problem ten notabene został wykorzystany przez Umberta Eco w opracowaniach na temat kodowania (i dekodowania) wiedzy kulturowej w sztuce.

Kolejna rzecz, którą chciałbym odnotować dotyczy zastosowania metod badawczych wywodzonych z językoznawstwa do analiz obrazów. Uważam, że należy szczególną uwagę zwrócić na fakt odmienności znaków wizualnych i werbalnych (Roman Jakobson nazywa je audytywnymi). Podczas gdy te ostatnie są sukcesywne (tzn. ich sens poznajemy na zasadzie sukcesji – w czasie) te pierwsze są symultaniczne (tzn. ich sens poznajemy w jednym momencie). Zgodnie z koncepcją Jakobsona, w przypadku tych pierwszych dominuje wymiar przestrzenny, a tych drugich – wymiar czasowy. Przytaczam fragment, który wydaje się znakomicie obrazować moją uwagę: „Istnieje uderzająca różnica między przedstawieniem ze swej istoty przestrzennym, postrzeganym jednym spojrzeniem, a muzycznym czy słownym przepływem, który rozwija się w czasie i pobudza nasz słuch w sposób konsekwentny”. Gdy więc Autorka analizuje wizualne przedstawienia św. Mikołaja, opisuje ich cechy występujące jednocześnie. A przecież język nie może wyrazić jednoczesności cech znaczących – potrzebuje do tego czasu. Oczywiście przy analizie fonologicznej, mówimy o jednoczesności cech, ale nie jest to już zagadnienie bezpośrednio związane z semiotyzacją. Co więcej, Autorka mówi o składni w odniesieniu do analizowanych obrazów. Nie wiadomo, jak rozumieć składnię, skoro w ujęciu językoznawczym ona się odnosi do wiązania elementów powstających w czasie, a więc właściwie umożliwia zaistnienie logicznej sukcesywności, a nie zaś jednoczesności (charakteryzującej znaki wizualne).

Wszystkie wyartykułowane problemy traktuję jako głos w dyskusji. Nie podważają one mojej wysokiej oceny recenzowanej monografii. Ponadto, chciałbym odnotować, że jest

ona napisana dobrą polszczyzną, argumentacja jest nadzwyczaj klarowna. Znalazłem kilka literówek, ale to się zdarza. Zaskakuje mnie konsekwentne używanie słowa „persona” w kontekście św. Mikołaja. Np. „Obecność osoby św. Mikołaja w kulturze datuje się praktycznie od VI wieku,…” (s. 274; też w wyrażeniach „persona Biskupa z Miry”). Raczej, oczywiście w zależności od kontekstów, mówiłbym o postaci, wizerunku, osobie, obliczu. Na s. 326 Autorka użyła terminu propagacja („propagacja ideologii sukcesu”), ale wydaje mi się, że raczej należy mówić o „propagowaniu”.

Rozdziały teoretyczne są trudniejsze w odbiorze za sprawą swojej hermetyczności. Z kolei części badawcze wydają się przystępniejsze. Wynika to także z pewnością z tego, że – jak już wspominałem wyżej – nie cały aparat teoretyczny został w części badawczej wykorzystany. Jest to naturalnie zrozumiałe. Żeby móc wypracować dogodną pozycję badawczą, a na jej podstawie przyjąć jakieś narzędzia analityczne konieczne jest sięgnięcie po ujęcie szersze. Jednak mnie się wydaje, że części teoretyczne poruszają zbyt wiele aspektów jednocześnie, co nie do końca przekłada się na instrumentarium wykorzystane w części empirycznej.

ISTOTĄ AKTYWNOŚCIĄ NAUKOWĄ HABILITANTKI poza ocenianą monografią są również opublikowane artykuły, udział w konferencjach i działalność dydaktyczna. Osiągnięcia Pani dr Haładewicz-Grzelak są na tym polu są bardzo duże, a ich skala jest jeszcze większa, jeśli uwzględni się fakt, że nie pracuje ona na stanowisku naukowo-dydaktycznym, lecz dydaktycznym. Ogółem Habilitantka jest autorką dwóch monografii, 40 artykułów oraz 5 rozdziałów w publikacjach zbiorowych. Warte podkreślenia jest to, że wiele z tych publikacji jest napisane w języku angielskim, a nadto publikowane w czasopismach ważnych – polskich i zagranicznych. Ponadto, Habilitantka brała czynny udział w 50 konferencjach naukowych, z czego 35 międzynarodowych.

Pani Haładewicz-Grzelak wyodrębnia pięć obszarów badawczych, w których prowadziła istotne badania i rozważania teoretyczne. Są to: semiotyka kultury, fonologia, język aksjomatyczny w procesach manipulacji, historiografia fonologii oraz język migowy. Choć na pierwszy rzut oka może się wydawać, że są to obszary odległe (notabene przy bardziej szczegółowej lekturze widać, że i one ulegają dalszym rozgałęzieniom), to przy

blіższym spojrzeniu okazuje się, że Autorka umiejętnie je łączy. Umożliwia jej to wykorzystywanie instrumentariów pochodzących z jednej domeny – w domenie innej. To zaś sprzyja możliwościom formułowania tez odważnych, a także weryfikowania możliwości metodologii powstałych na jednym obszarze w obszarze innym. Dzięki takim umiejętnościom Habilitantka z łatwością operuje na poziomie teoretycznym i meta-teoretycznym, a w ślad za tym może wypowiadać ważne sądy z zakresu teorii wiedzy i epistemologii. To najlepiej widać w refleksji na temat paradygmatów w fonologii. Z kolei umiejętności analizy danych empirycznych uwidaczniają się w pracach semiotycznych – zarówno tych z obszaru semiotyki kultury, jak i manipulacji językowej (wpływ teorii Barthes'a). Warte podkreślenia jest również relewantne wykorzystanie syntez humanistycznych – pióra Bourdieu, Foucaulta, Baudrillarda. Chcę przy tej okazji podkreślić fakt, że badaczka nie korzysta z myśli wspomnianych uczonych jako hasel wywoławczych, obecnie wciąż modnych i nierzadko wykorzystywanych do kreślenia łatwych wniosków, lecz sięga po nie z głębokim namysłem. Nadzwyczaj pouczające są te fragmenty, w których ujęcia filozoficzne niezauważalnie i 'gładko' przechodzą w analizy językoznawcze, i odwrotnie.

Większość prac, notabene bardzo obszernych i dogłębnie realizujących zadane cele badawcze, cechuje wysoki poziom interdyscyplinarności, mądrej i przemyślanej. Habilitantka ma ogromną wiedzę w obszarach, którymi się zajmuje, więc nie ulega łatwym pokusom, a intuicje stara się weryfikować za pomocą solidnego aparatu naukowego. Niektóre artykuły określiłbym nawet jako uczone. Co więcej, lektura tekstów dr Haładewicz-Grzelak uzmysławia jak bardzo zaniedbane są ogólnoteoretyczne podstawy rozmaitych paradygmatów językoznawstwa (filozofia i filozofia języka oraz logika, psychologia społeczna, antropologia czy obecnie socjologia), a w ślad za tym tkwiące w lingwistyce możliwości dla kształtowania nowych modeli badawczych, a nawet zapładniania innych dyscyplin naukowych.

Obok osiągnięć badawczych, warto podkreślić również różnorodną działalność dydaktyczną Habilitantki. Wprawdzie prowadzi przede wszystkim zajęcia językowe, ale wynika to z faktu, że jest zatrudniona na stanowisku dydaktycznym (wykładowczyni). Wiedząc jak wielkie obciążenia mają wykładowcy w pracy dydaktycznej, należy z jeszcze większą mocą pozytywnie wypowiedzieć się na temat osiągnięć naukowych Habilitantki. Pani dr Haładewicz-Grzelak utrzymuje znakomite kontakty owocujące krajową i międzynarodową

współpracą naukową. Przejawia się to w realizacji projektów naukowych oraz współautorstwie niektórych prac. Habilitantka brała również udział w organizacji konferencji, paneli i innych wydarzeń naukowych. Wygłaszała wykłady na uczelniach zagranicznych – w Hiszpanii, w Czechach, na Węgrzech. Opiniowała do druku artykuły w różnych czasopismach. W okresie 2006-2016 otrzymała siedem nagród Rektora Politechniki Opolskiej, a w roku 2016 – Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Chciałbym na koniec podkreślić i to, że przygotowana do przeprowadzenia postępowania habilitacyjnego dokumentacja została sporządzona w sposób nadzwyczaj sumienny i dokładny.

Wszystkie omówione walory pracy naukowej Pani dr Haładowicz-Grzelak pozwalają mi jednoznacznie stwierdzić, że wskazane przez Habilitantkę osiągnięcia naukowe, a także inne osiągnięcia (naukowe, popularnonaukowe i dydaktyczne) są znacznym, wręcz ponadprzeciętnym wkładem w rozwój reprezentowanej przez nią dyscypliny naukowej (i dyscyplin pokrewnych!). Badaczka wykazuje się istotną aktywnością naukową, i to na wszystkich polach podlegających ocenie (naukowym, dydaktycznym, administracyjnym i popularyzatorskim). Rozległość jej zainteresowań, horyzonty poznawcze i umiejętność uczestnictwa w debacie naukowej świadczą o tym, że Habilitantka jest badaczką dojrzałą, więc na jej przyszłe publikacje należy czekać z niecierpliwością.

W związku z powyższym uznaję, że przedstawione do recenzji osiągnięcie w pełni spełnia wymogi formułowane przez art. 16. Ustawy z 14 marca 2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 22 września 2011 r. w sprawie szczegółowego trybu i warunków przeprowadzania czynności w postępowaniu habilitacyjnym (Dz. U. nr 204, poz. 1200). **Wnioskuje zatem o dopuszczenie Pani dr Małgorzaty Haładowicz-Grzelak do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego i nadanie jej stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie językoznawstwo.**

